Cena egzemplarza 25 Øre



POLACY W DANJI



Ilustrowany miesięcznik, poświęcony sprawom wychodźtwa polskiego w Danji
Organ Związku Polaków i Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Danji
Cześć Ojczyźnie!

NR. 11 LISTOPAD 1934 R ROK II

DOSKONAŁY OBYWATEL
w świetle wskazań Marszałka Piłsudskiego

Czego chce i dokąd zdąża Polska? Marszałek widzi przed nami wielkie, ambitne zadanie. W rozkazie noworocznym do Wojska w r. 1920 stawia przed oczy Polaków cel daleki i trudny: »Teraz obywatele wolnej Polski muszą wykorzystać czas pokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć jako równi w wielkiej rodzinie narodów«. Już nie zrywem gwałtownym jak czasu wojny, ale wytężoną, systematyczną pracą porwać się ma cały naród do odrobienia w krótkim czasie wiekowych zaniedbań — i z pozycji narodu, o którym inne myślały co najwyżej ze współczuciem lub politowaniem, podnieść się do równego z niemi poziomu.

Zadanie to w czasie, gdy było formułowane, mogło się wielu wydawać zbyt śmiałe. Że było bardzo trudne, podkreślił to Marszałek przy innej sposobności, mówiąc: »Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, tak, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił«. Trudność więc leży w tem, że w tym czasie, gdy inne narody — walcząc między sobą o prymat kulturalny, idą naprzód w swoim rozwoju siedmiomilowemi krokami, my, chcąc stanąć z niemi w szeregu, musimy robić kroki conajmniej dwudziestomilowe. Ale to zadanie, jakkolwiek trudne, jest do osiągnięcia, a przez to jest zadaniem na pewną dłuższą lub krótszą metę. Ma więc charakter tymczasowości.

I oto Marszałek wskazuje zadanie dalsze, zadanie już nie kończące się w czasie. W Lublinie w r. 1920 tak mówi: »Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeśli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeśli chcemy tak daleko obrócić koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie«. W tych słowach mamy sformułowany wielki program polityczny Polski. Pierwsza część tego programu dokonywa się z powodzeniem na naszych oczach. Narody musiały się zgodzić na to, że chcemy być wielkiem mocarstwem. Jesteśmy na drodze ku temu, aby sta-



WARSZAWA Belweder /W pałacu tym mieszka Marszałek Piłsudski/.

nąć równorzędnie z wielkiemi potę- gami świata. A dalej... przed nami los, koło historji. Mamy być nie- tylko największą potęgą militarną, ale także kulturalną na całym Wscho- dzie. Oto zadanie wielkie i nigdy nie kończące się, zadanie dumne, wzniosłe i szlachetne, godne wielkie- go i ambitnego narodu.

Warunkiem doskonałości moral- nej Państwa jest udoskonalenie du- szy polskiej. »Trzeba mieć tę otwar- tość i szczerość — mówi Marszałek — ażeby od siebie i wszystkich innych wymagać ulepszenia duszy ludzkiej«. Jest to działalność godna człowieka i społeczeństwa, jest ich obowiąz- kiem i winna się odbywać w atmo- sferze poczucia najwyższej wartości tej sprawy.

Zadaniem więc Polski, jej racją bytu jest przodownictwo kulturalne. Drogą do pełnienia tej roli dziejo- wej jest doskonalenie się życia kul- turalnego w Polsce, a w szczegól- ności doskonalenie się duchowe człowieka. Ten doskonalący się du- chowo człowiek będzie się stawał do- brym obywatelem, bo przez własne doskonalenie się przyczyniać się będzie do wzmagania się znaczenia i wpływów kulturalnych Państwa.

Jakież cechy powinien posiadać obywatel polski, aby Państwo mog- ło osiągnąć te dalekie, wspaniałe cele? Oczywiście w pierwszym rzę- dzie jego działalność duchowa, jego postawa życiowa winna mieć za cel dobro Państwa. Ponieważ cele Pań- stwa są wielkie, przerastające nasze siły, dewizą życiową Polaka musi być przekonanie, że dla Polaka nie istnieją trudności nie do pokonania. Marszałek w całej swojej działal- ności konspiratorskiej, w całej walce o Polskę hołdował zasadzie: mierze- nia sił na zamiary. W pismach swo- ich i mowach nieraz do tej zasady się przyznawał i ją zalecał. Jeszcze w r. 1916 mówi o motywach swej pracy w ten sposób: »Tak dużo mam wspólnego z tym wiekiem, w którym to prawem było mierzyć siły na zamiary i łamać to, czego rozum nie złamie«. A w r. 1920 jako Na- czelnik Państwa w odpowiedzi na przemówienie rektora Uniwersytetu Lubelskiego zasadę nieliczenia się z wymaganiami t. zw. zdrowego roz- sądku podnosi do godności zasad racji stanu. Mówi tak: »W dzieciń- stwie mojem ciągle mi szeptano do uszu tak zwane mądre przysłowia: »Nie dmuchaj pod wiatr!« »Głową muru nie przebijesz!« »Nie pory- waj się z motyką na słońce!« Do- szedłem później do tego, że silna wola, energja i zapał mogą te właś- nie zasady załamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dal- szej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić«.

Ażeby jednak móc skutecznie porywać się z motyką na słońce, trzeba drugiej cechy: trzeba umieć chcieć! Tymczasem: »My, ogół pol- ski — mówi Marszałek — nie umie- my chcieć! Chcemy wszystko wyga- dać, wyjęczeć«. Jesteśmy — zdaniem Marszałka — za wygodni, nie lubi- my się narażać...

Ale umieć chcieć i narażać się dla swych pragnień potrafi tylko czło- wiek, który wie, o co walczy, który ma jakieś poglądy i walczy o ich prawo do życia. Polak winien mieć pewne własne, przemyślane, przeżyte przekonania i umieć o nie walczyć. »Tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przeko- nania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem« — słowa Marszałka. Polak więc nietylko po- winien posiadać mocny pogląd na



Defilada wojska przed Marszałkiem Piłsudskim w dniu Święta Niepodległości.

11 LISTOPADA 1918 R.
w Warszawie

Tak mało pomnę.. Ów dzień był, jak chwila,
błysk purpurowy, grom wśród listopada!
Z minutą każdą los nasz się przesila,
a nowa klęska — na kark wrogom spada.

Nad miarę myśli w świadomości ludzkiej...
...Strącony Wilhelm.. Klęska Hindenburga..
...Foch... Wilson.. Wersal... Komendant [Piłsudski
powrócił wczoraj, wolny, z Magdeburga...

Śmigają wieści wokół, nakształt racy...
Tu śpiew... Tam pochód... Tu wiec... Tam [strzelają...
Kto? — To koledzy moi, Krechowiacy,
już kirasjerów pruskich rozbrajają.

Przeleciał szwadron... Mignęli ułani,
podobni jasnym na wolności ptakom.
A na ratuszu niemieccy szucmani
dostępu jeszcze bronią peowiakom.

— Halt, Niemcze! Stójże! Oddaj pas z [bronią!...
Oddaje... Oczu błysk pod brwią nawisłą...
— Czy Beselera z Zamku dziś wygonią?
— Już w nocy uciekł do Torunia Wisłą!

Co będzie? — Lublin... Gazety z Krakowa...
Lwów jeszcze w ogniu? — To [niepodobieństwo!...
Gdzie jutro będziem, co jutro nam chowa?
Mniejsza! Dziś odwet, triumf i zwycięstwo!

Antoni Bogusławski.

świat, ale i umieć być apostołem swego poglądu. Apostołowi zaś musi przyświecać niezłomna wola zwycięstwa, oparta na przekonaniu, że bez walki i to często walki na ostre — jak mówi Marszałek — niema zwycięstwa.

Polak winien być ambitny. »Żyła w nas — mówi Marszałek — ta wściekła ambicja: własnemi siłami wytworzyć nowe wartości polskie«. A więc samodzielność, niezależność. Polak winien być karny, opanowany, nie tracący równowagi duchowej w żadnej sytuacji życiowej. »Chciałbym — mówi Marszałek — w narodzie polskim widzieć psychologję szeregowca, który nawet przy nieszczęśliwych rezultatach bitwy musi zachować spokój i nie traci nigdy nadziei«.

Ten typ przebojowca polskiego musi jednak posiadać cechę, której, jak mówią, nam bardzo brak, a bez której o budownictwie nie można mówić. Musi więc umieć pracować intensywnie, systematycznie i wytrwale. Oto słowa Marszałka: »Teraz wszyscy obywatele wolnej Polski muszą . . . zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy«.

Wreszcie jeszcze jeden postulat. Polak, to człowiek, który ma szacunek dla siebie, który nigdy nie wypiera się siebie. »Jestem wyznawcą zasady — mówi Marszałek — że ten, kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości, ani ma prawa do przyszłości«... »Człowiek bowiem w całem tego słowa znaczeniu kochać musi, nie wstydząc się swego wczoraj, by żyć, pracując w dniu dzisiejszym, by znów jego nie wstydzić się jutro«.

Oto są te pozytywne postulaty, stawiane przez Marszałka obywatelowi polskiemu. Poza tem wskazuje Marszałek na wady nasze, z któremi wychowanie musi przeprowadzić skuteczną walkę. Lista tych wad nie jest wielka. Marszałek akcentował szczególniej dwie: nadmiar inicjatywy i skłonność do wojowania oszczerstwem. Nadmiar inicjatywy, płynący z przerostu indywidualizmu polskiego, uznającego przedewszystkiem swój własny autorytet, sprawia, że gdy sytuacja wymaga podporządkowania się jednej woli i jednemu rozwiązaniu, każdy z nas śpieszy ze swojem rozwiązaniem, uważając je za jedynie dobre i wskutek tego przeciwstawiając się innym. Niezgoda, upór, warcholstwo — oto dzieci tej postawy. Drugą zaś wadą naszą, przynoszącą ogromne szkody społeczne i indywidualne, to skłonność do oczerniania bliźnich, podsuwania im jak najgorszych motywów działania, skłonność, która nie zatrzymuje się ani przed najwyższem dostojeństwem duchownem czy świeckiem, ani przed świętością i czystością życia rodzinnego. Wszędzie dotrzeć potrafi, wszystkiego dotknąć, zbrudzić i zohydzić. Zraża to wielu do pracy publicznej, bo po-



Minister Michał Sokolnicki, Poseł Polski w Kopenhadze.

11 listopada jest słupem granicznym między niewolą a wolnością. Obchodzimy tę rocznicę jako dzień chwały i dumy narodowej. Z roku na rok wzrasta znaczenie tego, co zdobyliśmy i co dzierżymy: Państwa Niepodległego. Dla młodych pokoleń dzień ten jest świętem Życia.

Michał Sokolnicki

trzeba nielada zaparcia się siebie, aby móc i chcieć nie zważać na o- szczerstwa i służyć dalej oszczercom. Dlatego wołał Marszałek do legjo- nistów, a także do wszystkich ludzi dobrej woli: »Wielkiem i trudnem zadaniem waszem jest doprowadze- nie społeczeństwa do tego, aby nie wierzyło oszczerstwu!«

Dr. Piotr Zygmunt Dąbrowski
(Tygodnik »ANTENA«)

SPOWIEDŹ MATKI

Zachodzące słońce zasyłało ostat- nie pozdrowienie odpoczywającej po całodziennym trudzie Jutlandji. Po gładkiej szosie mknął mój rower w kierunku na Ribe. Czas skraca- łem sobie pogawędką z moim to- warzyszem, Polakiem miejscowym, który ofiarował się zaprowadzić mnie do wdowy P., staruszki około 60-letniej, którą przyrzekłem od- wiedzić.

Z szosy skręciliśmy na drogę pol- ną, jadąc wśród uginających się od ciężaru ziarna łanów pszenicy — był to bowiem czerwiec. Niebawem stanęliśmy u celu.

W polu stoi samotna chatka, sło- mą kryta, o obielonych ścianach. Stawiamy rowery, pukamy — nikt nie odpowiada. Idziemy do ogrodu, ale zatrzymujemy się na rogu domu. Staruszka z różańcem w ręku prze- mierza ogródek to w tę to w tamtą stronę. Jedyny jej towarzysz to długi cień, niby duch chodzący za nią, przełamujący się na krzakach róż i georgiń. Nie, nie jedyny, jest jeszcze ktoś. Łasi się duży, czarny kot, cza- tując na ptaszki w krzakach.

Stoimy cicho, rozmawiamy szep- tem, by nie przeszkodzić staruszce w modlitwie. Ale wtem rzucił się kot w krzaki, słychać pisk męczo- nego ptaszka, biedny słowik znalazł się w pysku kota. Nie wytrzymałem; wskoczyłem do ogrodu, bęc kota kijem, puścił ptaszka, niestety już nieżywego.

Zlękła się staruszka, nie wiedząc, skąd się tu ludzie nagle wzięli, ale poznawszy nas, przywitała i zapro- siła do wnętrza.

Siadamy na nienowej już kanapie, wnet pojawia się na stole kawa, z nieodłącznemi duńskiemi »kagami«.

Staruszka wypytuje się o Polskę. O, jak dawno tam nie była, jak dawno! Czy tam jeszcze wieczorami schodzą się młodzi ludzie u znajo- mych, śpiewają piosnki, śmieją się, bawią? Czy w niedzielę jeszcze tak dużo chodzi ludzi do kościoła, że kościół ledwie ich pomieścić może? co śpiewają w kościele? czy na cmentarzach rosną wierzby? — »Oj, schodzą się, babciu, schodzą, a jak ładnie śpiewają, aż się po całej wsi rozlega — i do kościoła idą co nie- dzielę, i na majowe nabożeństwo i na różaniec w październiku, a jak hukną na pasterkę »Bóg się rodzi« albo na rezurekcję »Wesoły nam dzień dziś nastał«, to ściany w koś- ciele prawie że pękają. A na cmen- tarzach wśród krzyży rosną wierzby i szemrzą, a jak przyjdzie Dzień Za- duszny, to wszyscy idą na groby odwiedzić umarłych. »A dzieci też idą z rodzicami?« »Idą, idą — cie- szą się razem z rodzicami i razem się smucą, nawet wnuki modlą się za spokój babci i dziadka, jeśli ci już pomarli«.

»A tu to nic«, wybucha nagle staruszka płaczem. »Co myślicie, że nic?« Przez chwilę nie odpowiada mi — słyszę tylko szloch, łzy odjęły jej mowę — a potem urywanemi słowy opowiada:

»I ja miałam dzieci. Namęczyłam się, naharowałam, trzeba było w dzień i w nocy pracować, by je wy- żywić, aż podrosły. Ale gdy pod- rosły, poszły w świat i teraz nie wiem nawet, gdzie są. Nie piszą, bo ja nie umiem ani czytać ani mó- wić po duńsku, a one nie umieją po polsku. Miałam ich siedmioro, zo- stał mi tylko jeden Stasiek«.

»A gdzie jest ten Stasiek, nie widzę go tu?« »W Ameryce, on jest najmłodszy, on umie po pol- sku i tu mam list od niego, proszę, niech Pan przeczyta«. Drżącemi rę- kami podaje mi list już poplamiony, widać, że nieraz już czytany. Czy- tam głośno:

»Najdroższa Mamo!

Jestem Bogu dzięki zdrów i Tobie z ca- łego serca zdrowia życzę. Pracuję dalej w fabryce. Jest to ciężko, ale chcę coś zaosz- czędzić. Posyłam Ci, Mateczko, 5 dolarów, żebyś sobie coś kupić mogła. Jak zaosz- czędzę pieniędzy, to wrócę do Polski, ku- pię trochę gruntu i wtedy sprowadzę Cię, droga Mamo, do Polski i będziemy znowu razem. Narazie niech Pan Bóg da Ci zdro- wie. Muszę już iść do pracy, więc całuję Cię.

Twój kochajacy Cię zawsze
Stasiek«.

»Widzi Pan, jakie to dobre dzie- cko«, mówi przez łzy się uśmiecha- jąc matka, a w głosie jej czuć dumę i bezgraniczną miłość — gdy przy- ciska list do piersi. Biegnie zaraz po fotografję, pokazuje mnie go: »O to ten, to ten jest Stasiek, mój Stasiek« i znowu przyciska Staśka, jakby bojąc się, że jej go zabiorą.

»Jak widzę, to tylko Stasiek zo- stał się Wam — babciu, a czemu

ŻOŁNIERZ NIEZNANY

Na Saskim placu*) jest cichy grób,
Barwią się kwiaty u jego stóp,
A w grobie, krwawiąc świętemi rany,
Leży nasz polski żołnierz nieznany.

Na tę mogiłę gdy składasz kwiat,
To tak, mój chłopcze, jakbyś go kładł
Na wszystkie groby, dawne i świeże,
Gdzie śpią za wolność legli żołnierze.

Stań tutaj, chłopcze, i uczyń ślub,
Że będziesz zawsze kochał ten grób
I nie zapomnisz wspomnień w modlitwach
Tych, co zginęli w najświętszych bitwach.

I niech ci serce bije, jak dzwon,
Kiedy pomyślisz, co dał nam on:
Największe szczęście, jakie być może:
Sto lat czekaną wolność i zorzę!

Młody żołnierzu, spokojnie śpij!
Plon najcudniejszy wzeszedł z twej krwi. —
I na wiek wieków Ojczyzna cała
Dała ci serce — pamięć dała!

Młody żołnierzu, spokojnie śpij!
Bo jak do boju stanąłeś ty,
Tak cały naród stanie w potrzebie
Za kraj, za wolność, grób twój i ciebie!

Or-Ot.

*) Na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego (dawniej plac Saski) w Warszawie znajduje się Mogiła Nieznanego Żołnierza.





Harcerze i harcerki polskie z Danji w obozach harcerskich w kraju.

nie macie innych dzieci również tak dobrych? Czy tych starszych nie wychowaliście tak?«

Staruszce znowu łzy stanęły w oczach. Szlochając, zaczęła opowiadać, jak to mąż jej żadnego nie objawiał zrozumienia, ilekroć dowodziła, że dzieci winny uczyć się po polsku. Kiedy umarł, Stasiek miał lat 5, a jego starszy brat 15. »Chociaż starszym dzieciom mówiłam, że mają się uczyć po polsku, to już nie słuchały mnie; rozumieć to rozumiały, ale mówić nie chciały. Zajęłam się Staśkiem, co wieczór czytałam mu opowiastki po polsku, rozmawiał ze mną po polsku, nauczyłam go czytać i trochę pisać i gdy szedł w świat, przyrzekł mi, że nigdy się mowy ani wiary ojczystej nie zaprze — i widzi Pan — pokazuje z dumą list — nie zaparł się. Ale z temi drugiemi było zapóźno«.

Siedzieliśmy, nic nie mówiąc. Żal mi się zrobiło biednej matki, co to wychowała dzieci siedmioro — a ma jedno. Zimno mnie przejęło — jakiś chłód wiał z każdego zakątka, chociaż to był ciepły czerwcowy wieczór. Czegoś brakło u starej matki — brakło ciepła rodzinnego.

Pożegnaliśmy staruszkę, zostawiając ją z myślą o dobrym synie Staśku, ze złamanem sercem po stracie sześciorga dzieci.

Dzień za dniem płynie leniwie, zbliżając nieuchronnie biedną staruszkę ku śmierci. Co dzień mówi pacierz pewnie i za tamtych, co zaparli się jej, pewnie i za ojca, który nie dbał o to, by dzieci nauczyły się polskiej mowy.

Rozważcie sobie — matki i ojcowie — tę spowiedź staruszki i zapytajcie się siebie samych: czy i dla was jest już zapóźno?

Bernard Kula.

ŹRÓDŁO SIŁY

Było to dawno, już bardzo dawno. W sali oświeconej błyskami z kominka zasiadła do stołu zastawionego grupa osób. Dziwnie jakoś czują się wszyscy, mimo że przecież już trzy lata spędzili razem i po raz trzeci przychodzi im dziś spędzić nader uroczysty wieczór wspólnie. Czują, że coś ma się stać niezwykłego, czują, że moc Boża okaże się dobitniej niż zwykle. Ale On — ich Mistrz — pogodny jak zawsze, nie daje powodów do domysłów: sam wesoły, spokojny, dziwnie skupiony, a nader ujmujący.

I już spożyto i pierwsze i drugie danie i już zwykłe rozmowy na tematy poważne religijne napełniają jadalnię . . . Wtem On — majestatycznie poważny i piękny, wstał od stołu, przepasał się długim ręcznikiem, wlał wody w duże naczynie i zbliżył się do współbiesiadujących, a uklęknąwszy — zaczął obmywać im nogi. Zdumienie zamknęło im usta: On, ich Mistrz, klęka, nogi umywa. Co za tajemnica? Gdy tak spełniając posługę, przyszedł do Piotra, ten zerwał się z miejsca: »Nie, — mówił — nie będziesz mi mył nóg na wieki«. »Piotrze — odparł Nauczyciel — co ja czynię, teraz nie rozumiesz; lecz jeżeli nie pozwolisz, nie będziesz miał części zemną, nie będziemy już nigdy z sobą przebywać, ni dla siebie żyć«. »O jeżeliby tak miało być — wyszeptał upokorzony w swej miłości Piotr — obmyj Panie i nogi i ręce i głowę«. Teraz już nikt nie wzbraniał się, za to zapanowało grobowe milczenie, przerywane szelestem spadającej z nóg wody i ocierającego nogi ręcznika.

Dziwna ceremonja skończona. Postawiwszy naczynie na swem miejscu i złożywszy ręcznik, zasiadł Jezus znowu do stołu, a wziąwszy chleb, błogosławił go, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: »bierzcie i jedzcie, albowiem to jest ciało moje, które za was będzie wydane«. Gdy już wszyscy spożyli, wziął kielich z winem i znowu błogosławił go i dawał pić mówiąc: »bierzcie i

Wszyscy Polacy stanowimy jedność, a Najjaśniejsza Niepodległa Rzeczpospolita jest naszym skarbem bezcennym. Czyn Polaka na obczyźnie pod polskiem godłem spełniony jest czynem Polski, bo honor Ojczyzny spoczywa zarówno w ręku nas w kraju, jak i Polaków w całym świecie...

Władysław Raczkiewicz

Prezes Światowego Związku Polaków.

pijcie, ta jest krew moja, która za was będzie wylana. To czyńcie na moją pamiątkę.«

* * *

Tysiączne rzesze ludu spieszą z całego Rzymu, by napawać swe oczy widowiskiem niezwykłem. Na arenie olbrzymiego cyrku ma dziś odbyć się niebywała walka: setki ludzi poubieranych w skóry zwierzęce ma opór stawić lwom wygłodniałym i tygrysom .... Gdy Cezar zasiadł na tronie, owe postacie ludzkie powoli zajęły przeznaczone im miejsce. Niezadługo rozległ się straszny ryk dzikiego zwierza, wypuszczonego z zamknięcia. Całe dziesiątki w pędzie rzucają się na przygotowany im łup, a oni — chrześcijanie — cisi, spokojni, na klęczkach, z rękoma ku niebu podniesionemi, czekają aż przyjdzie kolej, by dla Chrystusa dać się rozszarpać zgłodniałym bestjom. Nie, nie walczyli, nie bronili się, lecz w skupieniu, z myślą podniesioną ku Bogu czekali, kiedy staną się ofiarą Jego całopalną. Czy to jakaś niemoc? Nie, to bohaterstwo. Jak Chrystus nie krył się, nie bronił, lecz dobrowolnie sam oddał się w ręce oprawców na męki nie do opisania, by człowieka i cały rodzaj ludzki z Bogiem pojednać, tak i oni w Niego zapatrzeni nie chcą ni walczyć, ni bronić się, lecz podobnymi być Jemu i oddać życie dla Niego.

Lecz On był Bogiem i w Bóstwie czerpał siłę. Tak, oni również w Bogu czerpią to niewypowiedziane męstwo, równe bohaterstwu. Oni nietylko z Bogiem przez modlitwę rozmawiają, lecz niedawno, może przed chwilą, może zrana, złączyli się z Istotą Boga, a złączyli ściśle, tak ściśle, jak pokarm łączy się z ciałem. I te słowa Zbawiciela: »to jest ciało moje, które za was będzie wydane« ... na męki straszne, nieopisane, brzmią im jeszcze w uszach, brzmią silniej niż ryki rozżartego zwierza. To ciało Jezusa prawdziwie, rzeczywiście przyjęte daje im dziś i tę siłę i ten spokój — dało im wczoraj i dawniej i zawsze moc, iż nie zachwiali się, nie zaparli się Chrystusa. Oto źródło nadprzyrodzone zwycięstw dzieci nawet nieletnich nad silnymi zdawałoby się i mocą i rozumem.

Nietylko tak było w pierwszym dziesiątku czy setku lat po Chrystusie. Powtarzało się to i powtarza po dziewiętnastu stuleciach i powtarzać będzie, póki świat istniał będzie, bo Jezus zawsze, w Komunji św. będąc pokarmem duszy, jest też jej siłą i mocą we wszelkich przygodach, jest prawdziwem jej życiem tutaj w doczesności, jest zadatkiem jej życia i tam w niebie.

* * *

Jakże nieraz ciężko, jak łza ciśnie się do oczu. Żyję na obcej ziemi, a wolnej Polski może nie widziałem i nie obaczę, — pracuję dla obcych, bym sam mógł wyżyć, a tu jeszcze tyle trudności, tyle udręczeń. Gdzie iść? Do kogo? O, jest On tak dobry i litościwy, a jest tak niedaleko, bo w kościele katolickim, jest i czeka cię zawsze w Najśw. Sakramencie. Idź do Niego i wylej tam twe całe serce. On cię przyjmie i wysłucha, bo jest »twoim ojcem i przyjacielem.« Ks.

Z ŻYCIA SZKOLNEGO

Nakskov

Z okazji zwolnienia ze szkoły w terminie jesiennym kilkorga dzieci polskich odbył się w tut. szkole dnia 7 października egzamin w obecności licznie zebranych rodziców. Pytano z wszystkich przedmiotów z dobrym rezultatem. Tłumaczenia z języka polskiego na duński i odwrotnie wykazały, że dzieci władają zarówno polskim jak i duńskim językiem.

Po egzaminie p. naucz. Wawrzyczny ogłosił wynik klasyfikacji, którą objęto najwyższy oddział, liczący 25 dzieci. Otrzymało stopień bardzo dobry — 4, dobry — 8, dostateczny — 10, niedostateczny — 3 dzieci. Dwie dziewczęta i dwóch chłopców otrzymało nagrody książkowe za pilność w nauce.

Najlepszy wynik uzyskali: Stanisława Fabiszakówna i Mieczysław Mierzwa.

Następny egzamin odbędzie się w styczniu.

UCZONY POLSKI NA GRENLANDJI



Dr. Aleksander Kosiba.

21/IX rb. wrócił do Kopenhagi po pięciomiesięcznym pobycie na Grenlandji Dr. Aleksander Kosiba, pierwszy Polak, który przeprowadzał tam badania naukowe.

Przed wyjazdem Dra Kosiby do kraju poprosiliśmy go o kilka informacyj:

Jaki był cel podróży Pana Doktora do Grenlandji?

Głównym celem mojej podróży — odpowiada Dr. Kosiba — były badania nad lodowcami i genezą form i krajobrazu terenów zlodowaconych.

Ponieważ podróż na Grenlandję na własną rękę byłaby bardzo kosztowną, a, pomijając niebezpieczeństwo, niemożliwą w pojedynkę, bez posiadania pewnych środków lokomocji i odpowiedniego ekwipunku, czyniłem starania o przyłączenie się do ekspedycji. Na skutek tych starań Rząd duński przyjął mnie jako członka ekspedycji Geodetycznego Instytutu do północnozachodniej Grenlandji. Wzamian za korzystanie z technicznego ekwipunku i prowiantu podjąłem się przeprowadzić pomiary pewnego odcinka Grenlandji, przyczem miałem też do pomocy kilku Eskimosów.

Czy Pan Doktór zadowolony z podróży? — pytamy dalej.

Z podróży jestem bardzo zadowolony, bo jedynie w ten sposób mogłem przebyć kolosalne przestrzenie i przy pomiarach dla Instytutu Geodetycznego czynić moje obserwacje glacjologiczne. To podwójne zadanie kosztowało mię oczywiście o wiele więcej energji i sił, tembardziej, że tego roku warunki atmosferyczne były wyjątkowo niesprzyjające na Grenlandji, z powodu śniegu, lodów i mgły.

Materjały naukowe tak dla Instytutu Geodetycznego jak i dla moich zagadnień mam pokaźne, a ponadto dokonałem 640 zdjęć fotograficznych.

Czy Pan Doktór zamierza napisać książkę o Grenlandji?

Po powrocie do Polski chciałbym przedewszystkiem opracować i opublikować niektóre specjalne zagadnienia z badań nad lodowcami, genezą krajobrazu lodowcowego i hydrografją mórz polarnych na podstawie ostatniej podróży i kilku poprzednich do Laponji, Norwegji, Szwecji, Finlandji, Szpicbergu i wielu innych. Ponadto chciałbym uzupełnić niektóre zagadnienia z meteorologji i antropogeografji krajów polarnych, opublikowanych już kilka lat temu.

Pragnę jeszcze odbyć choćby jedną podróż do Grenlandji, tej pięknej krainy dziwnych kontrastów, wrogiej, białej, skostniałej pustyni lodowej, ale słonecznych i szlachetnych Eskimosów.

II ZJAZD POLAKÓW Z ZAGRANICY

Systematyczną i planową pracę w kierunku zespolenia rozproszonych sił Narodu zapoczątkowano dopiero na I Zjeździe Polaków z Zagranicy w roku 1929. Do wykonania tej pracy powołana została wtedy Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. odbył się w Warszawie II Zjazd Polaków z Zagranicy, którego głównem zadaniem było utworzenie Światowego Związku Polaków. Na Zjazd przybyli delegaci organizacyj polskich z całego świata, a z kraju wzięło udział szereg czołowych osobistości z Panem Prezydentem i Ks. Prymasem na czele. Poniżej podajemy w skróceniu sprawozdanie ze Zjazdu jednego z delegatów Polonji duńskiej, p. Emila Stefaniuka:

II Zjazd Polaków z Zagranicy rozpoczął się w dniu 6 sierpnia br. rano. Otwarcia Zjazdu dokonał Marszałek Senatu, Władysław Raczkiewicz, jako prezes Rady Organizacyjnej. W przemówieniu powitalnem wypowiedział m. i.: »Witajcie nam drodzy i kochani Rodacy w Wolnej i Niepodległej Polsce. Wita Was Polska prowadzona mocarną i silną dłonią Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. To nic, że rozdzielają nas morza, lądy i góry; serca Polaków odnajdą się. Wszak to jeden wielki polski Naród o wspólnej wierze rzymsko-katolickiej i o chlubnych tradycjach narodowych. . .«

Następnie wybrano przewodniczącego Zjazdu. Został nim cenzor Świetlik ze Stanów Zjednoczonych, który w swojem przemówieniu silnie podkreślił przywiązanie wychodźtwa Ameryki do Macierzy. O godz. 10-tej przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, witany owacyjnie przez Zjazd, poczem zabrał głos J. Em. Ks. Prymas, a zkolei przedstawiciele przybyłych delegacyj z zagranicy. Imieniem Polonji duńskiej składał życzenia delegat E. Stefaniuk. W końcu dyr. biura Stefan Lenartowicz odczytał sprawozdanie z 5-letniej działalności Rady Organizacyjnej.

Po południu delegaci udali się na Zamek na przyjęcie do Pana Prezydenta, który witał każdą delegację, rozmawiając z delegatami w bardzo serdeczny sposób.

Następnego dnia rozpoczęły się obrady w Komisjach: Organizacyjnej, Kulturalno — oświatowej, Społecznej i Gospodarczej. Delegaci Danji brali udział głównie w obradach Komisyj: Kul. — ośw. (Stefaniuk) oraz Gospodarczej (Garyga). Tam del. Stefaniuk przedstawił brak opieki duszpasterskiej polskiej na terenie Danji, stawiając wniosek o pomoc w tej sprawie.

Drugie plenarne posiedzenie odbyło się 9 sierpnia, a rozpoczęło się manifestacją na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego przy odczytaniu telegramu hołdowniczego:

»Przyjechaliśmy ze wszystkich stron świata do Polski, której rozwój i moc budzi w nas podziw.

My delegaci Polonji zagranicznej na II Zjazd Polaków z Zagranicy, obradujący w dwudziestolecie Czynu Zbrojnego, który wywalczył Niepodległość Narodowi Polskiemu, składamy najwyższy hołd Budowniczemu Odrodzonej Polski i Jej Duchowemu Przywódcy, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.«

Zjazd wysłuchał tej depeszy stojąc i przyjał ją hucznemi oklaskami.

Nastąpiły sprawozdania Komisyj. Komisja Główna przyjęła wszystkie wnioski, uchwaliła szereg specjalnych rezolucyj, oraz deklarację ideową II Zjazdu.

Deklaracja ideowa:

II Zjazd Polaków z Zagranicy stwierdza, że Polacy — gdziekolwiek zamieszkują, stanowią zwartą społeczność narodową, solidarną w pracy dla Narodu Polskiego i w dążeniu do pogłębienia i rozwoju kultury narodowej. Dobre imię Narodu Polskiego, jego dostojna wielkość oraz siła twórcza narodowej kultury, są wspólnem dobrem wszystkich Polaków. Troska o to wspólne dobro jest najszczytniejszym i najwyższym obowiązkiem każdego Polaka.

Najważniejszą uchwałą Zjazdu było założenie Światowego Związku Polaków i przyjęcie przygotowanego Statutu. Referent statutu, dr. Kaczmarek (Niemcy), z dumą podkreślił znaczenie tego faktu historycznego. Nadmienił pozatem, że na zjeździe Niemców brano sobie przykład z pracy Polaków, którzy pod tym względem dalej postąpili niż inni.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującej Radzie Organizacyjnej przystąpiono do wyboru nowych władz. Prezesem Światowego Związku Polaków wybrany został przez aklamację Marszałek Senatu, Władysław Raczkiewicz.

Następnie Zjazd dokonał wyboru Rady Naczelnej Związku, do której weszło razem 36 przedstawicieli społecznych organizacyj krajowych, oraz emigracji zamorskiej i kontynentalnej i mniejszości. Prócz tego za zgodą Komisji Głównej Stany Zjednoczone wybierają 5 członków.

Do Komitetu Wychowania Narodowego Młodzieży Polskiej Zagranicą wybrano 30 członków.

Emil Stefaniuk.
Delegat na II Zjazd Polaków z Zagranicy.

DOBROĆ

Tak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba!
Nią życie jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.

Potęga jej w sercu poczęta
Nie mija bezpłodnie i marnie:
Sieroty i polne ptaszęta
Litośnie pod skrzydła swe garnie.

Aż leśne ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zlecą,
I serca najdziksze rozbroi,
Że same dobrocią zaświecą . . .

Lucjan Rydel.

WAKACJE W POLSCE

Wspomnienia harcerki

Od Geni Wołkówny z Nivaa otrzymała redakcja »Polaków w Danji« list następującej treści:

Chcę opisać moje wakacje w Polsce, których nigdy nie zapomnę. Z Danji jechaliśmy okrętem »Pułaski«, pogoda była piękna i morze spokojne. Do Gdyni zajechaliśmy szczęśliwie. Tam witały nas tłumy ludzi, orkiestra grała »Jeszcze Polska nie zginęła« i było kilka pięknych przemówień, a Polacy z Ameryki, których było dużo, płakali, pewno z radości, że zobaczyli kochaną Ojczyznę.

My z Danji pozostaliśmy w Orłowie koło Gdyni. Mieszkaliśmy w obozie harcerskim, było nam tam bardzo dobrze. Co dzień rano była naprzód gimnastyka, potem modlitwa i śniadanie. Po śniadaniu szliśmy do lasu, gdzie bawiliśmy się w gry ruchowe i uczyliśmy się śpiewać pieśni harcerskich. Potem był obiad i to doskonały. Po obiedzie godzina spoczynku, później czas wolny. Na podwieczorek dostaliśmy chleba z masłem i kwaśnego mleka. Po podwieczorku graliśmy w siatkówkę, a następnie udawaliśmy się na kolację. Wieczorem o godzinie 9-ej szliśmy do ogniska; tu schodziły się wszystkie drużyny harcerskie, odbywały się śpiewy i małe przedstawienia, było bardzo ładnie. Na koniec odmawialiśmy modlitwę za Ojczyznę i wszystkich poległych w wojnie, poczem szliśmy na spoczynek.

Po 14 dniach pobytu w Orłowie odjechaliśmy do Warszawy. Pomieszczeni zostaliśmy w parku Paderewskiego w namiotach. Było nas tam dużo: z Łotwy, z Francji, z Węgier, z Meksyku, z Czechosłowacji, z Belgji, z Niemiec, z Estonji, z Australji, z Ameryki i z Danji. Tam dostałam mundur

harcerski i zostałam skautką. O jak się cieszyłam, bo to jest wielki zaszczyt otrzymać mundur harcerski.

Braliśmy udział w Zlocie, widzieliśmy Pana Prezydenta, polskie wojsko, a jakie pyszne uniformy mają żołnierze polscy, a konie jak malowane. Widzieliśmy też polskie aeroplany, armaty, maski gazowe i dużo różności. Gdyśmy wracając do namiotów szli przez ulice Warszawy, ludzie wznosili okrzyki: »Niech żyje polskie harcerstwo zagranicą«, a kwiaty sypały się na nas ze wszystkich stron. W kilka dni po Zlocie byliśmy u Pana Prezydenta, zwiedziliśmy kościoły, pomniki i Grób Nieznanego Żołnierza.

Z Warszawy odjechaliśmy do Pomiechówek. Tam nie było czasu na zbytki, dzień za dniem schodził przy nauce polskich pieśni i harcerskich praw. Druchny przewodniczki pilnowały nas na każdym kroku.

Bardzo pragnę pozostać harcerką, ale u nas w Nivaa niema jeszcze polskiej drużyny.

Smutno nam było odjechać z Polski, gdzieśmy użyli tyle dobrego. To też serdecznie dziękuję wszystkim, którzy się wycieczką naszą zajmowali.

Genia Wołkówna.

LISTA OFIAR
na powodzian

Związek w Pindstrup

Józef Śliwa kd. 2.—; Zofja Serwin kd. 1.25; Stanisław Noworyła kd. 1.30; Jan Rosiak kd. 1.—; Jan Apollo kd. 1.—; Władysław Płatek kd. 2.—; Grzegorz Rogański kd. 1.—; Franciszek Paterch kd. 2.—; Jan Paściak kd. 2.—; Paweł Krasula kd. 2.—; Oskar Alstrup kd. 0.50; Janina Skalska kd. 0.50; Boris Feodorow kd. 5.—; Stanisław Hołody kd. 1.—; Albert Górecki kd. 2.—; Juljan Bartnik kd. 3.—; Stanisław Finko kd. 2.—; Marja Antosz kd. 1.—; Johan Petersen kd. 0.50; Katrine Andersen kd. 0.25; Dorothea Jakobsen kd. 0.75; Peter Nielsen kd. 0.75; Pauline Nielsen kd. 0.50; Stanisław Babiś kd. 2.—; Jan Sutek kd. 2.—; Wiktorja Śliwa kd. 1.—; Jakób Kot kd. 2.—; Paweł Figa kd. 1.—; S. Czaja kd. 1—; Jan Hass kd. 2.—; Fr. Szymański kd. 2.—; Th. Pawełczak kd. 1.—; Stefan Jaskólski kd. 1.—; J. Ostrowski kd. 2.—; Antoni Woks kd. 2.—; Mikołaj Mielec kd. 1.—.

Stensved

Wł. Jeziorski kd. 4.—; Winc. Wojciechowski kd. 3.—; Leon Winnicki kd. 2.—; Johane Salceritz kd. 1.—; Andrzej Pabjan kd. 3.—; Emil Czajkowski kd. 2.—; Stefan Tarubanek kd. 1.50; Walenty Kulpa kd. 3.—; Wiktorja Mastek kd. 2.—; Juljanna Panik kd. 1.—; Hans Jensen kd. 2.—; Jakób Rżenno kd. 2.—; Stanisław Kujawiński kd. 2.—; Wł. Karpiński kd. 3.—; Józef Sigiel kd. 2.—; Józef Kostowski kd. 4.—.

Zebrał Wł. Jeziorski.

Związek w Ringsted

Franciszek Seremet kd. 5.—; Michał Gargaś kd. 3.—; Teodor Morosiuk kd. 10.—; Jan Cuber kd. 3.—; Juljan Kabok kd. 3.—; Antoni Ajspur kd. 3.—; Wincenty Cyrkas kd. 2.—; Stanisław Ryś kd. 1.—; Franciszek Nowak kd. 3.—; Feliks kd. 1.—; Garbacuk kd. 0.90; Józef Jóźwiak kd. 2.—; Jan Gargul kd. 2.—; Jan Maggi kd. 1.10; Bronisław Trzepacz kd. 2.—.

●

Z poszczególnych środowisk wpłynęły dotąd do Zarządu Głównego Związku Polaków w Danji następujące kwoty:

Maribo kd. 197.45; Haderslev kd. 100.—; Nivaa kd. 76.—; Aalborg kd. 35.50; Tønder kd. 21.—; Pindstrup kd. 53.50; Kolding kd. 57.—; Næstved kd. 59.20; Slagelse kd. 39.50; Bornholm kd. 10.—; Ringsted kd. 42.—; Kopenhaga kd. 25.—; Zebr. Wł. Jeziorski, Stensved kd. 37.50; Nieznany kd. 43.50.

Z powyższej sumy wysłaliśmy do Światowego Związku Polaków w Warszawie kd. 650.—.

Wyjaśniamy, że najtaniej wypada przesłanie Zarządowi Głównemu składki na powodzian za pośrednictwem *Postgiro*. Należy kupić na poczcie »Indbetalingskort« i zaadresować: Postkonto Nr. 40462 »Polacy w Danji«, Nivaa. Na odwrotnej stronie lewego odcinka należy napisać »na powodzian«. Można przesłać do kd. 100.— za 10 Øre.

Rodacy, prosimy o dalsze ofiary.

Zarząd Główny.

Z POLSKI

Pomnik „Królowej Wychodźtwa"

Niezapomniana pozostanie chwila zakończenia uroczystości II. Zjazdu Polaków z Zagranicy u stóp Częstochowskiej Pani na Jasnej Górze. Wówczas to strażnik Jasnej Góry, biskup częstochowski J. E. Ks. Biskup Kubina, w swem płomiennem przemówieniu poraz pierwszy nazwał Najśw. Pannę »Królową Wychodźtwa Polskiego«. I słusznie, tytuł ten bezsprzecznie przysługuje Tej, która wychodźtwu polskiemu zawsze Królową i Matką była.

Na cześć »Królowej Wychodźtwa« stanął w parku Seminarjum Duchownego Zagranicznego w Potulicach w woj. Poznańskiem pierwszy pomnik, ufundowany przez Sodalicje Marjańskie z Katowic.

Na okazałym cokole wznosi się potężna figura Matki Bożej.

Uroczyste poświęcenie pomnika odbyło się dnia 30 września b. r. Poświęcenia dokonał rektor Seminarjum, ks. Posadzy, w asyście kapłanów oraz wielkich tłumów ludu. Chór seminaryjny z towarzyszeniem orkiestry zakładowej wykonał pięknie ułożony program uroczystości. Podniosłą uroczystość zakończono wspólną modlitwą za wychodźców, wyrytą na cokole pomnika: »Królowo Wychodźtwa Polskiego, ratuj braci naszych«.

Na Kopiec Marszałka

Statek »Kościuszko« po powrocie z Ameryki przywiózł urnę z ziemią na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Ziemia ta pochodzi z pod pomników Kościuszki i Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych.

Na ten cel zebrano również ziemię z pod pomnika ks. Józefa Poniatowskiego nad Elsterą.

Gość z Węgier

Premjer rządu węgierskiego, p. Gömbös, bawił w Polsce jako gość Rządu polskiego. Pan Premjer złożył wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, oraz został przyjęty w Belwederze przez Pana Marszałka Piłsudskiego.

Nowy most na Wiśle

Dnia 20. X. został otwarty na Wiśle pod Puławami nowy wielki most im. Prezydenta Mościckiego. Na otwarciu był obecny Pan Prezydent, liczne delegacje oraz tłumy publiczności.

Budowa tego mostu kosztowała 7 miljonów. Jest to jeden z największych mostów drogowych w Polsce.

300 klm. na godzinę

Już w przyszłym roku mają być wprowadzone do komunikacji lotniczej w Polsce samoloty, które będą mogły rozwijać szybkość do 300 klm. na godzinę. W ten sposób podróż z Warszawy do Krakowa będzie trwała krócej, niż przejażdżka tramwajem warszawskim z Mokotowa na Grochów.

1 200 000 członków

»Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej«, założona przed 11 laty, liczy już dziś 1.200.000 członków. Jest to więc największa organizacja społeczna w Polsce.

Olbrzymia tama

Dunajec to bardzo niespokojna i niebezpieczna rzeka. Celem zapobieżenia klęskom powodzi postanowiono na Dunajcu wybudować olbrzymią tamę, która zatrzyma napór wody i odprowadzi ją kanałami do zbiorników.

Ambasada polska w Berlinie

Rząd Polski oraz rząd niemiecki wspólnie postanowiły poselstwa swe w Warszawie i Berlinie podnieść z dniem 1 listopada do rangi ambasad. Ambasadorami zostali mianowani dotychczasowi posłowie.

Z Zarządu Głównego Z. P.

Zarząd Główny komunikuje, że termin nadsyłania losów Wielkiej Loterji Związku Polaków w Danji, na które padły wygrane, upłynął 15 października r. b.

Nieodebrane przedmioty przypadły Związkowi.

BERTEL THORVALDSEN I WARSZAWA

Thorvaldsen kom til Warszawa den 19. September 1820 paa Tilbagerejsen fra København. Han mødte her Alexander den 1., af hvem han modellerede en Buste (som Canova forgæves havde forsøgt). Den danske Billedhugger, hvis Navn var kendt Verden over, blev modtaget med overordentlig Gæstfrihed af det polske Samfunds paa den Tid mest fremragende Repræsentanter med General Mokronoski og Fyrst Antoni Radziwiłł i Spidsen.

Det er i denne Periode, at Thorvaldsen deltog i de Højtideligheder, der fandt Sted ved Nedlæggelsen at Grundstenen til det Kongelige Videnskabernes Selskab, af hvilket han senere skulde blive Medlem.

J. Sierakowski, Forfatter af et Værk om slavisk Mythologi og tidligere — i 1789 — Sekretær ved den polske Legation i Stockholm — foreslog i Aaret 1829, i følgende Vendinger, Thorvaldsens Optagelse som Medlem af det nævnte Selskab: »Offentligheden, saavel i Kongeriget Polen som i Grænseprovinserne og fremforalt vort Selskabs Medlemmer nærer den Overbevisning, at Thorvaldsen ved sit store Talent har bidraget til, paa den hæderfuldeste Maade at forevige to af den polske Jords mest lysende Minder, Kopernicus og Poniatowski. Det vil saaledes være en Retfærdighedshandling, om denne Kunstner vælges enstemmigt til Medlem.«

I Sommeren 1830 blev Thorvaldsen da ogsaa enstemmigt valgt til Medlem af Videnskabernes Selskab i Warszawa.

I denne Periode var de kulturelle Forbindelser mellem Danmark og Polen særdeles livlige, særlig paa det videnskabelige Omraade. Herom erindrer E. Łuniński i sit Værk »Fyrst Josef Poniatowskis Monument og Thorvaldsen« (Warszawa 1923). Det er saaledes kendt, at Birger Thorlacius sendte Selskabet en Beskrivelse af den oldnordiske Samling i København. Abrahamsen, en Forsker, der havde Tydning af Runeindskrifter til Speciale, sendte en Afhandling om Ungdomsopdragelse efter Lancastres Metode, og paa nogle Møder i Palais Staszic blev der gjort Rede for den berømte Fysiker Ørsteds Opdagelser.



Ovenstaaende Tegning, der velvilligst er udlaant os af Thorvaldsens Museum, viser Bertel Thorvaldsens første Udkast til Monumentet over Poniatowski. Det ses heraf, at Thorvaldsen oprindelig har tænkt sig at udføre den berømte Rytterstatue af Poniatowski iført Datidens polske Uniform.

Under sit Ophold i Warszawa fik Thorvaldsen ogsaa nogle interessante Opgaver. Saaledes skulde han efter en Kontrakt med Staszic udføre et Monument over Kopernicus til en Pris af 2000 hollandske Dukater, og desuden forhandlede han gennem General Mokronoski med Greve Potocki i Kraków om Udførelsen af et Gravmonument for Włodzimierz Potocki, den unge, tapre Artillerist, der havde deltaget i Kampene ved Raszyn og Sandomierz.

Thorvaldsen var allerede dengang kendt for sin Udførelse af de to Cariatider i Marmor, bestilt til et Monument for Napoleon, som man havde tænkt at rejse i Warszawa og endvidere for det smukke Gravmonument for Grevinde Josephine Borkowska, f. Olizar, der findes i den dominikanske Kirke i Lwów.

Samtidig benyttede Minister Grabowski sig af Thorvaldsens Ophold i Warszawa til at bestille Afstøbninger af alle den danske Billedhuggers Værker til Opstilling i Universitetets Afstøbningssamling.

Poniatowskis Monument i Warszawa, der med Rette er bleven sidestillet med Marcus Aurelius' Rytterstatue, gjorde Thorvaldsen endnu mere berømt i Polen. Dette Monument, der har en baade lang og indviklet Historie, er senere, paa Grund af den russiske Regerings Optræden, bleven til en Slags national Helligdom. Den russiske Regering vilde efter Begivenhederne i 1830/31 ikke tillade, at Statuen opstilledes i Warszawa; den blev først dømt til Deportation og mangeaarigt Ophold i en Kælder i Fæstningen Modlin. Senere foræredes Poniatowski's Statue som en anden Nipsgenstand til Polens Undertrykker Paskiewicz. Nu er dette Mesterværk imidlertid givet tilbage til Polen og staar i dets Hovedstad som Symbol paa national Enighed og Bindeled mellem Fortid og Nutid.

Er det mærkeligt, at Thorvaldsen er en af de mest populære udenlandske Kunstnere i Polen.

Dr. Mieczysław Treter.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI w Kopenhadze

Jak już donosiliśmy, odbędzie się główny obchód Święta Niepodległości w dniu 11 listopada w Kopenhadze.

Program dnia jest następujący:

godz. ½ 12. Uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Anny przy Hans Bogbindersallé (Sundby). Nabożeństwo odprawi O. Tomasz Fritz z Næstved.

godz. ½ 13. Przyjęcie delegatów wszystkich okręgów Związku Polaków w Danji w Poselstwie Polskiem przy Frederiksgade 17 przez p. Ministra Sokolnickiego.

godz. 19. Uroczysty obchód w sali Weinolds Selskabslokaler przy N. Voldgade 23. Przemówienie okolicznościowe, śpiewy, deklamacje i przedstawienie: »Zagłoba Swatem« — komedja w 1 odsłonie, nap. Henryk Sienkiewicz.

godz. 21. Zabawa.

Wszystkich Rodaków zaprasza się jaknajserdeczniej.

POLSKA ORGANIZACJA WOJSKOWA

Marszałek Józef Piłsudski, który z chwilą wybuchu wielkiej wojny stworzył samodzielny oddział wojska polskiego, nazwany Legjonami Polskiemi, miał od samego początku tej wojny pod swemi rozkazami i drugi jeszcze oddział, po drugiej stronie frontu bojowego, na tyłach armji rosyjskiej. Była to organizacja tajna, z konieczności działająca w ukryciu i przygotowująca się do tego, by w stosownej chwili stać się regularnem wojskiem. Celem jej było przedewszystkiem wyszkolenie swych członków w sztuce wojennej, dalej szkodzenie wrogiej armji rosyjskiej przez działania bojowe na jej tyłach (zamachy na połączenia kolejowe, telefoniczne, służba wywiadowcza i t. p.), a wreszcie oddziaływanie na własne społeczeństwo w duchu pobudzania go do walki wszelkiemi środkami z najazdem. Nazywała się **Polską Organizacją Wojskową**, w skróceniu P. O. W. Na czele jej postawił Marsz. Piłsudski oficera legjonowego, **Tadeusza Żulińskiego**, który już w listopadzie 1914 przedostał się przez walczące fronty do Warszawy.

W bardzo ciężkich warunkach pracowała P. O. W. aż do sierpnia 1915. Pod ustawiczną grozą więzienia rosyjskiego i szubienicy skupiała młodzież w swych szeregach, budziła w społeczeństwie ducha walki o wolną Polskę i niejedną dotkliwą szkodę wyrządziła wrogiej armji. Po zajęciu Warszawy i b. Królestwa Kongresowego przez wojska państw centralnych i uzyskaniu tem samem łączności z Legjonami Polskiemi część Organizacji została zmobilizowana w t. zw. bataljon warszawski i wcielona do I Brygady Legjonów. Dowódca Organizacji, Żuliński, poszedł również na front i jesienią 1915 zginął bohaterską śmiercią na Wołyniu.

Większa część członków P. O. W. jednak pozostała, prowadząc dalej poprzednią swą pracę. Marsz. Piłsudski bowiem rozumiał, że pozostaje jeszcze walka z okupantami, Niemcami i Austrjakami, i że do tej walki na sposobną chwilę trzeba organizować pogotowie. Na czele Organizacji stanął teraz Tadeusz Kasprzycki, pierwszy dowódca I Kadrowej Kompanji strzeleckiej, która 6 sierpnia 1914 r. przekroczyła granicę, a następnie Jan Zdanowicz-Opieliński, który w przeddzień ogłoszenia niepodległości zmarł z przeziębienia i przepracowania.

Niemcy i Austrjacy, nie orjentując się w położeniu, tolerowali z początku P. O. W. To też w swobodniejszych warunkach rozrosła się ona bardzo, licząc w całym kraju dziesiątki tysięcy członków, wydawała dwa pisma wojskowe: **„Strzelca"** i **„Przegląd wojskowy"**, oraz pismo ideowe: **„Rząd i Wojsko"**. Niebawem jednak spostrzegli się okupanci i zastosowali gwałtowne represje tak do Legjonów jak i do P. O. W. Uwięzili Marszałka Piłsudskiego oraz jego ówczesnego szefa sztabu Kazimierza Sosnkowskiego (dziś generała i inspektora armji), a wraz z nimi internowali legjonistów i aresztowali mnóstwo kierowników organizacyjnych P. O. W.

Mimo to Organizacja, zmuszona działać jak najbardziej tajnie, rozrastała się w dalszym ciągu, obejmując nietylko wszystkie trzy byłe zabory, lecz sięgając daleko na wschód, na Ukrainę, Białoruś, a nawet do Moskwy, gdzie rozkładanie się pod wpływem rewolucji armji rosyjskiej otwierało możliwości tworzenia oddziałów polskich. Wyjeżdżało tam wielu wysłanników P. O. W., m. in. bohaterski ppłk. Lis-Kula (zginął później w armji polskiej), oraz płk. Barthel de Weydenthal (zginął od kuli bolszewickiej w Odesie). Na czele P. O. W. stał w tym czasie **Edward Śmigły-Rydz** (dziś generał i inspektor armji.

Walka i praca były ciężkie. Legjony były rozbite i uwięzione przez Niemców. Wódz narodu Józef Piłsudski pozostawał w niewoli, w twierdzy magdeburskiej. Mimo to dzielne szeregi Polskiej Organizacji Wojskowej podejmowały coraz cięższe zadania czując zbliżający się szczęśliwy wynik swych ofiarnych wysiłków.

Aż wreszcie 16 lat temu w listopadzie 1918 r. nadszedł moment upragniony.

Pod wpływem klęski zdecydowanej, jaką wojska państw centralnych poniosły na zachodzie, zachwiała się władza Niemców i Austrjaków w Polsce. Polska Organizacja Wojskowa przy współudziale całego narodu dokonała rozbrojenia okupantów i w chwili powrotu Józefa Piłsudskiego z niewoli stanęła gotowa do tworzenia pod Jego wodzą wojska polskiego w niepodległej Ojczyźnie.

Pozostała tylko jeszcze aż do końca wojny polsko-bolszewickiej na dalekich kresach ukraińskich i białoruskich, gdzie oddawała nieocenione usługi Polsce, ponosząc bohatersko ogromne ofiary w ludziach.



Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Nykøbing F. — W pośrodku O. Hugolin Czyż, p. naucz. J. Mizgajski i p. J. Kurek, prezes Z. P.

RUCH ORGANIZACYJNY

Związek Polaków

Okręg Maribo

Obchód Święta Niepodległości odbędzie się w Maribo w niedziele 25 listopada. Stow. odegra sztukę teatralną p. t. »Werbel domowy«.

Okręg Nakskov

Obchód Święta Niepodległości odbędzie się w Nakskov w niedzielę dnia 18 listopada. Program wieczornicy jest w ogólnych zarysach następujący:

1. Pieśń i deklamacja wstępna — S. M. P. w Nakskov.
2. Przemówienie okolicznościowe — p. Rediger, ref. emigr. Poselstwa.
3. Wiązanka pieśni legjonowych — S.M.P.
4. U grobu Nieznanego Żołnierza — inscenizacja.
5. »Kwiaty Polskie«, wiązanka pieśni polskich na skrzypce i fortepian.
6. Wieniec pieśni śląskich — chór S.M.P.
7. »Żyj Polsko«. Dramat w 1 akcie na tle walk legjonowych. — S. M. P.

Po wieczornicy odbędzie się zabawa.

Uroczystość zaszczyci prawdopodobnie swoją obecnością p. Minister M. Sokolnicki.

Okręg Næstved

Obchód »Drzewka Polskiego« odbędzie się w niedzielę 6 stycznia. W programie deklamacje i śpiewy dzieci szkolnych oraz dużo miłych niespodzianek.

Wszystkich Rodaków zaprasza jak najserdeczniej.

Zarząd.

●

Obchód Święta Niepodległości odbył się w Næstved już w niedzielę 4 listopada. Przed poł. Polacy stawili się licznie na uroczyste nabożeństwo, a w południe rozpoczęło się uroczyste zebranie w szkole

parafjalnej, na którego program złożyły się śpiewy, deklamacje dzieci szkolnych i piękny odczyt p. nauczycielki A. Pawlikowskiej z Maribo.

Obecnych było około 100 osób.

Po zebraniu młodzież ćwiczyła pieśni polskie.

Następne zebranie z odczytem p. nauczycielki odbędzie się w pierwszą niedzielę grudnia.

Okręg Kopenhaga

W niedzielę 4 listopada rb. wieczorem zmarł nagle długoletni członek kolonji polskiej w Kopenhadze

śp. pianista **Feliks Dębski**.

Zmarły służył Związkowi Polaków w Kopenhadze zawsze chętnie swoją pomocą. Na wszystkich obchodach i wieczornicach Związku grał bezinteresownie, pragnąc przyczynić się do urozmaicenia programu. Również 11 listopada rb. obiecał wykonać szereg utworów fortepjanowych podczas uroczystego obchodu.

Cześć Jego pamięci!

Okręg Aalborg

Związek zamierza w związku z tegorocznemi świętami Bożego Narodzenia po raz pierwszy wystawić Jasełka. Wybrano »Szopkę Polską« Ot=Ot'a. Próby są w pełnym toku.

Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej

S. M. P. w Ringsted

4/X odbyło się walne zebranie Stowarzyszenia, na którem wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

W. Gargul — Prezes;
J. Boksa — Wiceprezes;
St. Mazgaj — Sekretarz;
T. Bagiński — Skarbnik;
J. Badura — Pierwszy Rewizor;
H. Hansen — Drugi Rewizor.

S. M. P. w Nakskov

Dnia 24 października br. odbyło się walne zebranie S. M. P. w Nakskov. Dobrze przygotowane sprawozdania poszczególnych członków Zarządu dały jasny pogląd na działalność Stow. w roku ubiegłym. Poza tygodniowemi zbiórkami Stow. odbyło 9 zebrań miesięcznych, na których wygłoszono szereg wykładów. Wyćwiczono 5 sztuk teatralnych i urządzono ogółem 7 przedstawień. Tytuły sztuk są następujące:

1. Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć (3 akty).
2. Poseł czy kominiarz (1 akt).
3. W świętojańską noc (4 akty).
4. Fatalna kiełbasa (1 akt).
5. Żyd w beczce (1 akt).

Poza obchodami, organizowanemi przez Związek, Stow. urządziło obchody Pięciolecia S. M. P. w Nakskov i Święta Młodzieży, oraz brało udział w III. Zlocie Młodzieży w Nakskov.

W okresie sprawozdawczym nabyto również radjogramofon, oraz założono przy wydatnej pomocy Rady Opiekuńczej orkiestrę dętą.

W czasie tygodniowych zbiórek kilka wykładów samarytańskich w języku duńskim wygłosiła p. Konsulowa Wiingaardowa.

Podkreślić należy, że przez nabycie własnego domu Związek dał Stow. jak najlepsze warunki pracy.

Po złożeniu sprawozdania wybrano nowy zarząd w nast. składzie:

1. Stanisław Rogawski, prezes,
2. Władysław Maślak, zast. prez.,
3. Helena Pomikło, sekretarka,
4. Józef Jeleń, skarbnik,
5. Józef Romanowski, gospodarz i chorąży.

Komisja Rewizyjna:

1. Piotr Stanek. 2. Andrzej Ciesielski. 3. Władysława Czuba.

Sąd Pojednawczy tworzą prezesi Z. P. i S. M. P., oraz opiekun Stow. Po wyborach ustalono program pracy na okres zimowy.

S. M. P. w Nykøbing F.

Dnia 25 października 1934 r. odbyło się walne zebranie S.M.P. w Nykøbing F. przy niebywale licznym udziale członków. Przewodniczył na zebraniu ks. H. Czyż. Po sprawozdaniu rocznem zarządu omówił p. naucz. Mizgajski pracę i wyniki, osiągnięte w roku ubiegłym. Ze sprawozdania kasjera Edwarda Szybanowa wynikało: dochody 309,65 Kor. d., rozchody 252,35 Kor. d.

Skład nowego zarządu:

1. prezes — Edward Szybanów;
2. zast. prez. — Wojciech Sobieraj;
3. Skarbnik — Stanisław Solak;
4. sekretarka — Marja Johemek;
5. gospodyni — Eufemja Przybylakówna.

S. M. P. w Maribo

11 października odbyło się roczne walne zebranie S.M.P. w Maribo. Z ramienia Z.P. obecny był prezes, p. Ślizanowski.

Według sprawozdania Stow. wyćwiczyło w ubiegłym roku 2 sztuki teatralne, z których jedną odegrano na obchodzie Konstytucji 3 Maja. Pozatem Stow. wzięło udział w wspólnej Gwiazdce, oraz w wycieczce na Borgø.

W okresie sprawozdawczym opiekunami Stow. byli: p. Mizgajski, który w Stow. założył orkiestrę mandolinistek, p. Łapiński, obecnie w Polsce, a w czasie od 18 lipca do 22 września p. Wawrzyczny. Od tego czasu Stow. ma stałą opiekunkę w osobie p. nauczycielki Pawlikowskiej.

Skład nowego zarządu przedstawia się następująco:

1. Bronisław Jaśniewski, prezes.
2. Marja Płużkówna, zast. prezesa.
3. Władysława Stankówna, sekretarka.
4. Jan Płużek, skarbnik.
5. Marjan Sidor, gospodarz.

Komisja Rewizyjna:

1. Ludwik Paluszek,
2. Józefa Gałkówna,
3. Edward Sidor.

Z WYCIECZKI POLAKÓW Z DANJI

Jeden z naszych Czytelników, p. Aleksander Fediów, członek Związku w Aalborg, nadesłał nam wiersz na temat tegorocznej wycieczki.

Wiersz ten umieszczamy poniżej:

W tym to roku wyjechali z Danji Polacy
Do Ojczyzny, by zobaczyć braci swoich pracę.
Podróż dość przyjemną była na pięknej »Vistuli«,
Młodzież nasza się cieszyła, śpiewając »fajduli«.

Tak czas zeszedł, w mgnieniu oka do Gdyni przybyli,
Zobaczywszy port wspaniały, to się zadziwili,
Że Polska w tak krótkim czasie port ten zbudowała,
Owoc pracy braci naszych światu pokazała.

A znów z Gdyni do Torunia wszyscy się udali,
A z Torunia do Poznania, tam przenocowali,
Z Poznania zaś do Warszawy w drogę się puszczają,
Radość wielką czują w sercach, miasto oglądają.

Z Warszawy do Częstochowy jadą wszyscy razem
Matce Bożej się pokłonić przed świętym obrazem,
Z Częstochowy do Krakowa, i też do Wieliczki,
Każdy był zadowolony z tej pięknej wycieczki.

W Zakopanem byli także, widzieli górali,
O których w piosenkach polskich nieraz tu śpiewali —
Morskie Oko też widzieli i Tatry wysokie,
Pola, łąki, sady, lasy, doliny głębokie.

Zobaczywszy wszystko razem i za czas tak krótki,
Powrócili zdrowi wszyscy. A u nas tu smutki,
Nas to szczęście ominęło, nie byliśmy z wami,
Wciąż błądzimy po obczyźnie, wiecie o tem sami.

Młodzi nasi, powróciwszy — po polsku szczebiocą
I do pracy w Związku garną się ochoczo..
Ci rodzice, co wysłali swe dzieci z wycieczką,
Cieszą się, jak pasterz błędną zwróconą owieczką.

Bo dzieci ich powróciły z Polski Polakami,
Nie wstydzą się mowy polskiej, bo są jej synami. —
Teraz piszę do was wszystkich, pieniądze składajcie,
Na drugi rok proszę wszystkich: Polskę odwiedzajcie!

Nørresundby. Aleksander Fediów.

Z DANJI

14/X przybył do Kopenhagi na trzydniowy pobyt General Orlicz-Dreszer, prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

●

25/X odbył się w radjo duńskiem koncert naszej rodaczki Wandy Landowskiej, zamieszkałej od wielu lat w Paryżu.

●

Konsul Honorowy R.P.w w Nakskov, p. Georg Wiingaard, odznaczony został krzyżem kawalerskim orderu »Polonia Restituta«.

Zasłużonemu przyjacielowi Polski składamy w związku z otrzymaniem przez niego odznaczenia polskiego nasze najserdeczniejsze gratulacje.

Z POLSKI

1.215.171 mieszkańców

Według ostatnich obliczeń statystycznych w dniu 1 września br. stolica liczyła ogółem 1.215.171 mieszkańców.

Swą miłością dla Ojczyzny
Polak wiecznie sławny będzie...

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: Wincenty Kożuch.
WYDAWCA: Związek Polaków w Danji.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Wincenty Kożuch, Nivaa, Sjælland (Danja).
KONTO CZEKOWE W POSTGIROKONTORET NR. 40462.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie — 2.20 k d., z przesyłką 2.80 k. d.; półrocznie — 1.10 k. d., z przesyłką 1.40 k. d.; kwartalnie — 55 Øre, z przesyłką — 70 Øre.
PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: redakcja i administracja, wszystkie zarządy okręgowe Związku Polaków i Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, oraz wyznaczeni przedstawiciele pisma.

Odbito w drukarni:
DET BERLINGSKE BOGTRYKKERI A.S